Mój trzyletni syn jeszcze nigdy wstając rano nie wygłosił formułki: „Tato, proszę cię dziś o opiekę nade mną". Dlaczego? Bo ten trzylatek ma świadomość synostwa, wie, że ja zły, samolubny człowiek daję mu to „w pakiecie". Wspominałem już o tym? Tak.

Jak wiele zmieniło się we mnie od czasu, gdy usłyszałem „udał mi się mój syn", a Bóg pokazał, że nie są to słowa na wyrost.

Widzę, że naszym największym pęknięciem, tęsknotą, raną jest brak doświadczenia synostwa. Jezus na początku misji usłyszał nie tylko „kocham Cię" ale i „podobasz mi się".

Kto z nas – pytam o to często – może spojrzeć w lustro na swą gębę i powiedzieć: „Podobam się Bogu!". O tym, że nas „kocha" i „miłuje" słyszymy „od żłobka do nagrobka" i słowa te na większości z nas nie robią już wrażenia. Podobasz Mu się. Dobrze się przy tobie czuje. Lubi z tobą przebywać. Dlaczego? Bo jesteś synem. On zaczyna dialog od słów „dziecko".

Cały tekst Marcina Jakimowicza - *TUTAJ* .

Zbyszek